

Prof. dr hab. Wiesław Caban

Instytut Historii UJK

e-mail: caban@ujk.kielce.pl

UNIWERSYTET GDANSKI



RPLW/13064/2018
Data: 2018-03-23

Recenzja pracy doktorskiej Michała Prykaszczyka: „General Tomasz hrabia Łubieński (1784 – 1870), Żołnierz i przedsiębiorca”. Gdańsk 2018, mps. 416.

Mgr Michał Prykaszczyk w swej rozprawie doktorskiej podjął się zadania przedstawienia biografii Tomasz Łubieńskiego, żołnierza, polityka i przedsiębiorcy. Nie było to zadanie łatwe, bo z jednej strony problematyka rozległa, a z drugiej występują spore luki w bazie źródłowej. Niewątpliwie stosunkowo najłatwiej było przedstawić i ocenić działania Tomasza Łubieńskiego w okresie wojen napoleońskich i powstania listopadowego bowiem istnieje na ten temat odpowiednia literatura, co nie oznacza, że można w niej znaleźć w pełni satysfakcjonujące odpowiedzi na temat roli, jaką odegrał on w tych tak ważnych wydarzeniach politycznych i militarnych dla Europy i Polski. Daleko trudniej jest przedstawić wyczerpująco działalność gospodarczą, zarówno Tomasza, jak i jego brata Henryka. Niestety, akta Banku Polskiego uległy zniszczeniu. Nie można wykluczyć, że pewne sprawy związane z Bankiem Polskim odnalazłby Autor w potężnym zespole Rosyjskiego Ministerstwa Finansów przechowywanego w RGIA w Petersburgu. Dziś inwentarz tego zespołu można sprawdzać na stronach internetowych RGIA i po sprawdzeniu może warto byłoby wybrać się do Petersburga w trakcie przygotowywania tej pracy do publikacji i być może uda się dokonać pewnych uzupełnień. Ta rozprawa nabrałaby wtedy jeszcze większej wartości poznawczej.

Autorowi, mimo pewnych braków w archiwaliach udało się dotrzeć do wielu dotąd nieznanych źródeł. Mam tu na myśli chociażby niepublikowane listy rodzinne, które są przechowywane w Archiwum Państwowym w Poznaniu. Trzeba też podkreślić wykorzystanie akt notarialnych. Ten typ źródeł masowych jest niezwykle rzadko wykorzystywany przez historyków podejmujących dzieje gospodarcze, chociaż na ich wartość naukową wskazywano jeszcze w końcu lat 50. XX wieku (Patrz „Archeion”, t. 30 z 1959 roku). Autor nie byłby w stanie bez wykorzystania akt notariuszy warszawskich w miarę w pełny sposób omówić losów domu handlowego „Braci Łubieńskich i Spółka”. Chcę przy okazji dodać, że praca na aktach notarialnych jest zajęciem niezwykle żmudnym, pochłaniającym ogrom czasu, ale też przynosi ona spore korzyści dla badacza.

Konstrukcja pracy poprawna. Autor w sześciu rozdziałach przedstawił dokonania Tomasza Łubieńskiego zarówno na polu wojskowym, politycznym i gospodarczym. W rozdziale pierwszym przedstawione jest dzieciństwo i młodość Tomasza urodzonego w 1784 roku. Był on jednym z dziesięciorga dzieci Feliksa Łubieńskiego, ministra sprawiedliwości w czasach Księstwa Warszawskiego. Tomasz, jako 14-letni chłopiec przybył na nauki do pruskiej Warszawy. Tu zdobył wykształcenie i uczestniczył w bogatym życiu młodzieży arystokratycznej przebywającej wtedy w Warszawie. W 1805 roku zawarł związek małżeński, a w rok później urodziło się pierwsze dziecko i wydawało się Tomaszowi, że rozpoczęła się rodzinna sielanka. Tymczasem nastał rok 1806 i wojska napoleońskie pojawiły się na ziemiach polskich. Zatem w latach 1806 – 1814 Tomasz znalazł się przy boku Napoleona. W obszernym rozdziale II został przedstawiony udział hrabiego Tomasza w wielu kampaniach, poinformowano o okolicznościach zdobywania kolejnych stopni wojskowych i stosunkowo bliskich jego kontaktach z Napoleonem. Ostatecznie Tomasz kończył kampanię napoleońską w stopniu generała brygady.

Rozdział ten powstał przy wykorzystaniu wielu relacji wspomnieniowych, listów Łubieńskiego, a także istniejących opracowań. Autor starał się opisać każde zdarzenie, w którym uczestniczył jego bohater przy wykorzystaniu jak największej liczby informacji. Nie widać zbędnego patosu w przypadku opisywania dokonań Tomasza i Polaków walczących na różnych polach bitewnych. Autor dostrzega okrucieństwa, jakich się dopuszczali w trakcie działań zbrojnych i przemarszów, ale niepotrzebnie broni ich przed popełnianiem gwałtów (por. s. 70), a te przecież są znane chociażby z „Popiołów”.

W czasach Królestwa Kongresowego Tomasz wraz z bratem Henrykiem podejmowali wiele działań na polu gospodarczym. Niewątpliwie sprzyjała tym wszystkim przedsięwzięciom polityka gospodarcza ministra skarbu Ksawerego Lubeckiego, który powiadał, że Królestwo najpierw musi się wzmocnić gospodarczo, rozwinąć system oświatowy, a dopiero na samym końcu pomyśleć o budowie armat. Jednym słowem Lubecki też zdawał sobie sprawę, że wcześniej czy później o niepodległość trzeba się będzie upomnieć zbrojnie, ale najpierw trzeba zbudować solidną gospodarke.

Ziemiaństwo, z Tomaszem Łubieńskim na czele, próbowało ratować swoje zadłużone majątki poprzez rozbudowę gorzelni. Dawaly one duże dochody, ale jednocześnie przyczynily się do rozpijania chłopstwa. Jednym słowem kosztem pijanego chłopca podnoszono z ruin zadłużone dobra ziemskie. Trzeba pamiętać, że duża grupa dóbr ziemskich zadłużona była do 75% ich wartości, a były i takie, których zadłużenie przekraczało wartość dóbr (Por. Cz.

Strzeszewski, *Kryzys rolniczy na ziemiach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego 1807 – 1830*, Lublin 1934).

Gorzelnie, jak wspomiano, ratowały dobra ziemskie, ale trzeba było pomyśleć o przedsięwzięciu, które pomogłoby rozwiązać problem w szerszej skali. Stąd też zrodził się pomysł powołania do życia w 1825 roku Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Jest ono zasługą Tomasza i jego dwóch braci, a mianowicie Henryka i Piotra.

Nie da się w pełni odtworzyć działalności TKZ i roli jaką w niej odgrywał Tomasz Łubieński, bo akta tej instytucji uległy zniszczeniu. TKZ udzielało pożyczek ziemiaństwu na bardzo niski procent i dzięki temu udało się uratować wielu ziemian przed bankructwem

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie to niejedyne pole działalności gospodarczej Tomasza Łubieńskiego. Brat Henryk wciągnął go do zawiązania firmy akcyjnej Towarzystwo Wyrobów Zbożowych. Spółka po zbudowaniu młyna na Solcu liczyła na ogromne korzyści z eksportu mąki do Anglii. Plany nie do końca się ziściły.

Ważnym przedsięwzięciem Tomasza Łubieńskiego było powołanie w 1830 roku domu handlowego „Bracia Łubieńscy i Spółka”, gdzie Tomasz został dyrektorem domu. Ale Tomasz i Henryk Łubieńscy mieli jeszcze inne osiągnięcia gospodarcze. Mam tu na myśli doprowadzenie do urządzenia w Żyrardowie fabryki mechanicznego przędzenia lnu i powstania cukrowni w Guzowie. (Wcześniej Henryk Łubieński doprowadził do uruchomienia cukrowni w Częstocicach pod Ostrowcem, która ostatecznie została zlikwidowana w latach 90. XX wieku).

Bracia Łubieńscy, jak trafnie zauważył Paweł Popiel, a to określenie przywołał mgr Michał Prykaszczyk, byli sprężynami ruchu, któremu popęd dawał Lubecki (s. 130). Nie można się zatem dziwić, że wybuch powstania listopadowego dla Tomasza Łubieńskiego był zaskoczeniem. Miał on duże rozeznanie w sytuacji politycznej Królestwa Polskiego, bo był przecież posłem. Miał świadomość, że przy Aleksandrze I, a nawet przy Mikołaju I można było prowadzić w miarę nieskrępowaną działalność gospodarczą, która wzmacniała tkankę narodową. Noc listopadowa stawiała wszystko w niepewności.

Rozdział IV poświęcony jest powstaniu listopadowemu i roli jaką w niej odegrał Tomasz Łubieński. Na s. 166 Autor stwierdził, że jego bohater, tak jak i gen. Józef Chłopicki, nie wierzył w możliwość wyrównanej walki z armią carską. Nie można za to obwiniać ani Chłopickiego, ani Łubieńskiego, bo byli to ludzie z doświadczeniem wojskowym i zdawali

sobie sprawę, że armię Dybicza- Paskiewicza można było pokonać, ale to nie oznaczałoby zwycięstwa nad Rosją. Do Królestwa skierowano by kolejne oddziały i sprawa zakończyłaby się tak jak to się stało we wrześniu 1831 roku, tylko trochę później. Łubieński, i nie tylko on, miał rację, że bez pomocy z zewnątrz nie powinno się wywoływać walki zbrojnej. Szansy na pomoc z Zachodu nie było, bo ani Anglia, ani Francja nie chciały w sprawie polskiej wywoływać wojny europejskiej, z której nie miałyby żadnej korzyści. Dlatego trudno się zgodzić z Doktorantem, który już we „Wstępie” (s. 16) napisał, że jego zdaniem „powstanie listopadowe miało szanse powodzenia, gdyby zapal polskich generałów był podobny do zapalu zwykłego polskiego żołnierza, który chciał się bić z wojskami rosyjskimi”. Do tej kwestii powrócił jeszcze w zakończeniu rozdziału IV, powiadając, „że Polacy nie wykorzystali szansy jaką sami sobie stworzyli., lub może jaką młodzi stworzyli starym. Była to nie tylko wina generałów, ale i zwaśnionych polityków, którzy nie mogąc znaleźć wspólnej drogi działania, podkopywali siły moralne powstania” (s. 214). Przygotowując prace do druku zajrzałem jeszcze do publikacji Henryka Wereszyckiego *Sprawa polska w XIX wieku*, która znalazła się w książce „Polska XIX wieku. Państwo-społeczeństwo – kultura”, pod red. S. Kieniewicza (Warszawa 1977 s. 121 – 161), bo ona zapewne pomoże jeszcze raz Autorowi przemyśleć tę kwestię.

Wróćmy jednak na moment do roli jaką odegrał Tomasz Łubieński w czasie powstania. Zdaniem Autora z każdego zadania wywiązał się on najlepiej jak tylko potrafił. Doktorant przyznał, że Tomasz Łubieński nie posiadał talentu do przeprowadzania działań ofensywnych, natomiast doskonale sprawdzał się w działaniach obronnych (s. 204). I trzeba uznać to za coś normalnego.

A w ogóle w rozdziale tym Autor wykazał się dużymi umiejętnościami z zakresu dziejów wojskowości. Mgr Michał Prykaszczyk skrupulatnie zapoznał się z literaturą (opracowania i pamiętniki) dotyczącą powstania listopadowego i rozdział jako całość prezentuje duże walory poznawcze; stanowi swoistego rodzaju przyczynek do dziejów militarnych powstania listopadowego.

W kolejnym rozdziale przedstawiona jest sytuacja Tomasza i jego rodziny w pierwszych latach po upadku powstania listopadowego. Tomasz Łubieński, tak jak wyższa kadra oficerska powstania listopadowego, nie został zesłany do Wołogdy czy Wiatki. Niewątpliwie zadecydowały tu dawne kontakty z Mikołajem I. Z drugiej strony jednak taka decyzja cara powodowała, że w pewnych kręgach społeczeństwa Królestwa Polskiego Tomasza traktowano ze sporym dystansem. Na marginesie dodam, że pobyt wyższych oficerów w Wołogdzie i

Wiatce miał miejsce do 1833 roku i nie był zbyt uciążliwy. Dwóch oficerów zdecydowało się na złożenie przysięgi Mikołajowi I i przeszli na służbę rosyjską. Decyzję Mikołaja I o niewysyłaniu Tomasza do Wołogdy Autor tłumaczy - i słusznie - że car zdecydował się na taki krok, bo chodziło mu o utrzymanie więzi między "wyższymi warstwami społeczeństwa polskiego a caratem" (s. 216). Tomasz Łubieński i jego bracia pozostali w kraju i nie dotknęli ich żadne represje, ale też Tomasz w zamian za to musiał wykonywać wszelkie życzenia Mikołaja, czy Iwana Paskiewicza, namiestnika Królestwa Polskiego. Uczestniczył w balach, przebywał na dworze carskim, wysłał syna Leona na życzenie Mikołaja I na studia do Petersburga. Dziś niektórzy historycy nazwaliby go zdrajcą, inni lojalistą, a mnie się wydaje, że to była zimna kalkulacja, którą potwierdzają czyny Tomasza. Otóż mając tzw. dojsię do Mikołaja, czy Paskiewicza, mógł prowadzić działalność gospodarczą i pomagać tym, którzy tej pomocy potrzebowali. Oczywiście nie wszystkim można było pomóc i to trzeba zrozumieć. Chociaż sprawa opisywana przez Autora z Natalią Kicką i wdową pod generale Sowińskim może bulwersować (s. 225). W moim odczuciu musiały być okoliczności, które przeszkadzały Tomaszowi, by pospieszyć im z pomocą. Potrzebne byłyby tu jeszcze inne informacje źródłowe. Osobiście z dużym dystansem odnoszę się do pamiętnika Natalii Kickiej, bo z dokonanymi przez nią ocenami wielu spraw z tego czasu różnie bywało.

Krótko mówiąc Łubieńskiemu zależało na utrzymaniu tego co pozostało po upadku powstania listopadowego. Po niefortunnej wyprawie Józefa Zaliwskiego zdawał sobie sprawę, że powrotu do czasów z Królestwa Kongresowego nie ma, że Statut Organiczny będzie jedynie fasadą. Trzeba więc było ratować wszystko to co się dało, czyli TKZ, Bank Polski, dom handlowy „Bracia Łubieńscy i Spółka. Stąd też od połowy lat trzydziestych XIX wieku Tomasz Łubieński rzucił się w wir interesów. Wtedy też doszło do bliższych kontaktów z Piotrem Steinkellerem, którego działania na polu gospodarczym opisał już przed laty prof. dr hab. Ryszard Kołodziejczyk.

Każdy z poszczególnych rozdziałów recenzowanej rozprawy jest przygotowany sumiennie, ale rozdział ostatni noszący tytuł: „Od marzeń o wielkości interesów do upadku (1833 – 1870). zasługuje na szczególne wyróżnienie. Wspominałem już, że w rozdziale poświęconym powstaniu listopadowym Autor dowiódł, że historia wojskowości jest mu bliska. Z kolei w tym rozdziale wykazał się dużymi umiejętnościami z zakresu dziejów historii gospodarczej.

W tym obszernym rozdziale, bo liczącym prawie 100 stron, mgr Michał Prykaszczyk musiał się zmierzyć z wieloma problemami z zakresu działalności gospodarczej Łubieńskich,

a wiele spraw źródłowo jest słabo poświadczonych, bo jak już wspomniano, pewna grupa źródeł archiwalnych uległa zniszczeniu. O ile w miarę w pełny sposób można odtworzyć sprawę powołania do życia Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, to już daleko gorzej wyglądała sprawa związków Tomasza Łubieńskiego z Bankiem Polskim, gdzie wiceprezesem był jego brat Henryk. Kierownictwu Banku, czyli Józefowi Lubowidzkiemu i Henrykowi Łubieńskiemu wytoczono proces, bo zwyczajnie dopuścili się malwersacji finansowych. O ich przestępstwach i samym procesie pisał już wspomniany Ryszard Kołodziejczyk. Jednakże mgr Michał Prykaszczyk dotarł do nowych źródeł i dzięki dokładnej ich analizie otrzymaliśmy pełniejszy obraz zarządzania Bankiem Polskim, co nie oznacza, że wyczerpujący, bo w tym wypadku również materiały źródłowe zachowały się w szczątkowej formie.

W trakcie lektury tego rozdziału intrygowała mnie sprawa powiązań Łubieńskich z feldmarszałkiem Paskiewiczem w kontekście uwolnienia Henryka z twierdzy w Zamościu. W 1850 roku, kiedy car Mikołaj I przybył do Warszawy na obchody 50- lecia służby oficerskiej Paskiewicza, zapytał go co mógłby on dla feldmarszałka uczynić. Ten poprosił o uwolnienie Lubowidzkiego i Henryka Łubieńskiego. Tak się też stało, bo Mikołaj nie odmawiał żadnej prośbie „ojcu-komendantowi” (tak się zwracał car do Paskiewicza, bo służbę wojskową rozpoczynał w oddziale gwardii, którym dowodził późniejszy pogromca Warszawy). Ledwo Lubowidzki z Łubieńskim opuścili Zamość, a Paskiewicz oznajmił Tomaszowi, że decyzja o ułaskawieniu Henryka Łubieńskiego i Józefa Lubowidzkiego została cofnięta. Według mnie to skutek jakiś intryganckich poczynań Paskiewicza. Okoliczności jego zachowania można byłoby wyjaśnić w oparciu o dokumenty z RGIA, które nie weszły w skład kilkutomowego wydawnictwa przygotowanego przez M. M. Szczerbatowa, a poświęconego Paskiewiczowi. Niewykluczone, że o tej sprawie mógł pisać Dmitrij W. Miturin, historyk rosyjski, którego praca nosząca tytuł „Paskiewicz” w najbliższym czasie ukaże się w przekładzie na język polski.

W trakcie lektury tej pracy ciągle zastanawiałem się, na ile biografia Tomasza Łubieńskiego ma wspólne elementy z biografią Dezyderego Chłapowskiego? Rzeczywiście jest ich wiele. Obaj walczyli u boku Napoleona. W czasach pokoju zajęli się działalnością gospodarczą. Faktem jest, że nieco odmienną, bo Chłapowski modernizował swój majątek ziemski w Turwi, a Łubieński podejmował pionierskie prace na rzecz rozwoju przemysłu. Obydwaj zasługują na miano pionierów. Po wybuchu powstania obaj stanęli na polu walki, a po jej przegraniu ponownie oddali się działalności gospodarczej.

W swej obszernej pracy mgr Michał Prykaszczyk wykazał się umiejętnością stawiania problemu, analizowania go i wyciągania przekonujących wniosków. Nadto cała praca napisana jest ładną polszczyzną i jej lektura sprawia dużo przyjemności. Moim zdaniem po dokonaniu pewnych zabiegów redakcyjnych, zmierzających głównie do zmniejszenia objętości, winna się ona ukazać drukiem.

Reasumując stwierdzam, że rozprawa doktorska Michała Prykaszczyka spełnia z naddatkiem wymogi stawiane tego typu pracom, a określone w art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 o stopniach naukowych.

Kielce, 20. 03. 2018

Wiesław Cichan